Dodatek do Nru 224 „Naprzodu“.

Nr. 223. Kraków, poniedziałek 12 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 3 halerze. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Nadużycia wyborcze.

Prawybory badeniowskie w Turce. Jak już naszym czytelnikom wiadomo, prawybory odbywające się w Turce dnia 5 b. m. zakończyły się rozpędzeniem komisyi wyborczej przez wyborców, oburzonych nieuzasadnionem uwięzieniem dra Löwenthala. Komisya jednak nie dała za wygrane i wieczorem urządzono dalszy ciąg wyborów. Rusini i demokraci przepadli zupełnie, z urny wyborczej wyszli wyborcy listy stańczykowskiej, gdyż cała partya ruska, robotnicy i mieszczanie demokraci wstrzymywali się od głosowania.

O dalszym ciągu wypadków w Turce „Kuryer lwowski“ donosi:

„Löwenthal został uwolniony o godzinie 9 wieczór, a więc jeszcze przed dokonaniem wyborów, ale baczna żandarmerya aresztowała go powtórnie, tym razem na własne ryzyko. Gdy p. Löwenthal, przy aresztowaniu go, zażądał polecenia władzy, nie zdołał się żandarm poleceniem wykazać, bo nie posiadał takowego. Löwenthal udał się do c. k. starosty o wyjaśnienie powtórnego aresztowania. Starosta zbudzony, udał się do biura i wyraził nawet zdziwienie, twierdząc, że mu o niczem nie wiadomo. Po dłuższej dyspucie, Löwenthal wyszedł na wolność o godzinie 11 w nocy. Zdaje się, że to powtórne aresztowanie było tylko dziełem samowoli żandarma, który tem chciał zatrzymać Löwenthala, aż do ukończenia wyborów.

Dnia 6 b. m. wybory z kuryi IV odbyły się zupełnie spokojnie, przy bardzo nielicznym udziale głosujących. Głosowali bowiem tylko zwolennicy kliki stańczykowskiej.

Ruska partya wniosła telegraficznie protest do namiestnictwa i do prezydenta ministrów dra Koerbera.

Dalsze wybory w powiecie zapowiadają się burzliwie. Zarekwirowano 16 żandarmów i batalion wojska z Krosna, który dnia 9 bm. przybył do Turki. Wojsko rozlokowano po domach mieszczan.

Dla charakterystyki stosunków warto zaznaczyć, iż jeden z miejscowych dygnitarzy oświadczył: „nie chcecie nas słuchać, — będziecie słuchać bagnetów i kolb“.

Po badeniowsku odbywają się prawybory w okolicach Czortkowa, gdzie za wszelką cenę klika stańczykowska chce przeforsować kandydaturę hr. Pinińskiego, brata c. k. namiestnika. O dniu prawyborów nikt nie zawiadamia; komisarz starostwa niespodzianie przyjeżdża do wsi i zaraz ogłasza wybory do V kuryi, dopuszczając do głosowania li tylko „pewnych“ włościan, żydów i „chruniów“. Natychmiast po ukończeniu takich nibywyborów do V-tej kuryi przystępuje do głosowania do kuryi IV-tej.

Z pomiędzy jedenastu gmin, w których dotychczas w ten sposób przeprowadzono wybory, sześć — jak donosi „Diło“ — wniosło protesty. W jednej z gmin koncypient, prowadzący wybory, nie dopuścił do głosowania przeszło 60 włościan. Gdy jeden z pokrzywdzonych zawołał: „Nie odbierajcie nam, panie, naszych praw!“ — koncypient wyciągnął rewolwer i groził, że będzie strzelać. Tylko taktownemu zachowaniu się wójta zawdzięczać należy, że nie przyszło do nieszczęścia.

Wybory w asystencyi wojska odbyły się, jak donosi „Diło“, w Boryniu, gdzie na dzień głosowania sprowadzono specyalnie oddział wojska pod dowództwem oficera. Do sali, w której odbywało się głosowanie, wpuszczano tylko po 4 prawyborców.

Bez żadnego zawiadomienia odbyły się prawybory we wsi Krasyłówce

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Z TEATRU.

„**Kłamczyni**“, sztuka w 3 aktach A. Daudeta.

„Kobieta — to fałsz wcielony
Z uśmiechem na twarzy
Kłamie u stopni ołtarzy“.
(Oda do nowonarodzonego).

Taki typ usiłuje nam przedstawić Alfons Daudet w świeżo przeflancowanej na naszą scenę „Kłamczyni“. Sztuka, napisana 8 lat temu, jest przeróbką jednego z jego opowiadań ze zbiorku „Femmes d'artistes“ — stworzona, najwidoczniej, dla jednej popisowej roli kobiecej, co jest zjawiskiem dość powszednim w repertuarze francuskim.

Toteż tę rolę autor uposaża mnóstwem efektów scenicznych, naturalnie z nieodłącznem otruciem w ostatnim akcie. Prócz szeregu efektów, mających targać nerwami widza, mamy i szereg intryg, zmierzających do utrzymania w naprężeniu jego ciekawości. A jednak te wysiłki autora nie odnoszą pożądanego skutku. Sztuka, pisana jakby naprędce, zawiera sporo błędów psychologicznych i to nie w ogólnym rysunku postaci, lecz w przeprowadzeniu szczegółów, co szybciej da się skonstatować i bardziej widza razić musi. Widz nie może wówczas uledz choćby chwilowej suggestyi, iż ma do czynienia z życiem realnem i nawet sceny, mające grozę budzić, przechodzą bez należytego wrażenia... Sceptycyzm pogłębia się w miarę trwania sztuki i najlepszej grze artystów nie uda się go rozproszyć...

Daudet nie liczy się w „Kłamczyni“ z faktem, iż każde silne wrażenie wywołuje szybką reakcyę: jego osoby wybuchają w sztuce wówczas dopiero, gdy autor, pragnący je zużytkować dla swoich dalszych planów, naciśnie odpowiedni guziczek.

W I. akcie hrabina Nattier (pani Wolska), oburzona na bawiącą u niej chwilowo Maryę Deloche, iż wbrew jej projektom matrymonialnym dla syna Jerzego, rozkochała w sobie tego młodzika, czyni jej w nadzwyczaj ostrej formie wymówki, depcze jej miłość własną; Marya jednak nie opuszcza natychmiast — gwałtownie dachu, pod którym ją spotkała taka zniewaga, lecz wysłuchuje długiej tyrady Jerzego i potem dopiero — z nim pod rękę ostentacyjnie z domu pani Nattier się oddala. Jeszcze bardziej niezrozumiałem jest postępowanie kuzyna hra-

(pow. tłumacki). Dnia 5 b. m. przyjechał przed świtem komisarz starostwa, zwołał kilku swoich zauszników i tak się uwinął, że gdy ludzie powstawali, już było po wyborach. Gospodarze udali się z protestem do urzędu gminnego, a ponieważ tam ich nie przyjęto, wnieśli protest do starostwa.

Ruch wyborczy.

Zwycięstwo socyalistów. W Wędryni i w Łyżbicach (okręg wyb. Cieszyn) przy prawyborach do IV i V kuryi przeszli socyalno-demokratyczni wyborcy.

Z okręgu stryjskiego. Wyborcy w tutejszym okręgu postanowili walczyć z całą energią przeciwko narzuconej im kandydaturze stańczykowskiej. — Dowodem tego są dwa wielkie zgromadzenia przedwyborcze, które odbyły się dnia 4 b. m. w Dolinie zaś 8 b. m. w Kałuszu. Na obu tych zgromadzeniach, liczących po kilkuset uczestników, przemawiali ob. Rzewuski ze Lwowa, Józef Krumholz z Doliny i dr. Kos z Kałusza. Na zgromadzeniu w Kałuszu uchwalono postawić przeciwko stańczykom opozycyjnych kandydatów, a to dra Kosa w V kuryi, zaś Józefa Krumholza w IV kuryi.

Epidemia tyfusu we Lwowie.

Nareszcie prześwietny magistrat lwowski, nie mogąc już dłużej zaprzeczać istnieniu epidemii, zdecydował się zmienić swą dotychczasową politykę. Dotychczas całą sprawę chowano pod korcem i oszukiwano publiczność, zaprzeczając istnieniu tyfusu we Lwowie. Wreszcie, gdy epidemia przybrała poważne rozmiary, magistrat ogłosił urzędowy komunikat.

Z komunikatu widać, że tyfus grasuje już od 21 października b. r. i koncentruje się w ulicy Podwale i sąsiednich zaułkach. Początkowo za źródło zarazy fizykat miejski uznał studnię naprzeciw gimnazyum niemieckiego; studnię tę, jak również i dwie inne, zamknięto dnia 4 bm. Lecz to niewiele pomogło, zgłaszano coraz nowe wypadki tyfusu. Podejrzenie padło teraz na wodociąg t. zw. dominikański, który też zamknięto.

Na dwóch posiedzeniach komisyi sanitarnej wskazano, że baseny, znajdujące się przy studniach i wodociągach są nadzwyczaj niehygienicznie utrzymane i bardzo zanieczyszczone. Baseny te, mimo częstego ich czyszczenia, mogą się stać łatwo rozsadnikiem chorób, w razie czerpania z nich wody do picia, ponieważ przez niechlujne naczynia, pojenie koni i pył uliczny, ponowne ich zanieczyszczenie bardzo łatwo następuje. A właśnie we Lwowie zwyczaj ten jest na porządku dziennym. Nieoględność publiczności dochodzi do tego stopnia, że nawet wodę, przeznaczoną do picia dla uczniów gimnazyum, tercyan czerpał z takiego basenu.

Charakterystycznym jest fakt, że już w r. 1893, gdy epidemia tyfusu panowała na Łyczakowskiem, za rozsadnik zarazy uznano wodę z dominikańskiego wodociągu i wodociąg ten zamknięto. W r. 1896, po zniesieniu części rur, wodociąg znów oddano do użytku publicznego. Obecnie rada sanitarna również, zamknąwszy ten wodociąg, uznaje, że woda z niego jest rozsadnikiem tyfusu. Ale rada pomimo to, tak jak w r. 1893, twierdzi, że zakażenie wody w samych źródliskach jest „stanowczo“ wykluczone, natomiast „prawdopodobnem“ jest, że zakażenie nastąpiło wskutek uszkodzenia rur. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że woda z wodociągu dominikańskiego zostaje uznaną po raz drugi w przeciągu lat siedmiu za przyczynę zarazy, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zakażenie wody z powodu „uszkodzenia rur“ jest zwykle w takich wypadkach bardzo nieprawdopodobną przyczyną — musimy dojść do przekonania, że stanowcze twierdzenie magistratu, jakoby same źródliska były zupełnie czyste, jest twierdzeniem stanowczo mylnem. Nie posądzamy tu magistratu lwowskiego o jakieś umyślne oszukiwanie publiczności, ale poprostu o lekkomyślność, która już nieraz pozwalała mu wygłaszać opinie o najrozmaitszych rzeczach bez należytego ich zbadania.

Dowodem tej lekkomyślności jest i to również, że magistrat dotychczas zezwala na istnienie przy studniach owych basenów, które uznane zostały za urządzenie wysoce niehygieniczne i nie istnieje nigdzie w żadnem z europejskich miast — prócz Lwowa. Z basenu takiego czerpana jest woda zarówno dla ludzi, jak i dla bydła. Mechaniczne wymycie basenu, choćby najstaranniejsze, nie usuwa bynajmniej żadnych zarazków, a dezynfekcyi nie robi się nigdy, nie przez niedbalstwo, ale poprostu dlatego, że po dezynfekcyi woda nie byłaby zdatna do żadnego użytku. Samo tolerowanie istnienia tego rodzaju wspólnych naczyń, służących jednocześnie jako wodozbiory dla świń i uczniów gimnazyalnych, dowodzi nawet czegoś więcej niż lekkomyślności, bo — niedbalstwa.

Przegląd polityczny.

= **Dzicz europejska w Chinach.** W piśmie „Ontlock“, wychodzącym w Nowym Jorku, misyonarz Artur Smith zamieszcza następujący obraz gospodarki wojsk europejskich w Chinach:

„Usiłowania Chińczyków, zmierzające do wypędzenia z kraju „zamorskich dyabłów“, miały skutki niesłychane w historyi cywilizacyi i niegodne dzisiejszej kultury. Trupy żołnierzy leżały na ulicach pojedynczo lub całemi kupami, zupełnie nagie, niektóre tylko przykryte słomą lub matami. Ciała te stanowiły pożądany żer dla tysięcy psów, zbiegających się ze wszystkich stron. Wszystkie kałuże, stawy i studnie były przepełnione trupami, przeważnie kobiecymi, kobiety bowiem same odbierały sobie życie w obawie przed pohańbieniem przez żołdactwo. Najgorzej pod tym względem zachowywali się Rosyanie.

Słynny uniwersytet Han-Sin zamieniono w kupę gruzów. Z pomiędzy 25 wielkich sal bibliotecznych dwie tylko ocalały. Nieoszacowanej wartości dziełami chińskiemi zatykano dziury w barykadach, a kartki powyrywane z tysiącletnich ksiąg używano jako podpałki lub do innych potrzeb domowych. „Encyklopedya Iung-Le“, olbrzymie i jedyne dzieło złożone z kilku tysięcy tomów, zniknęło bez śladu wraz ze skrzyniami z kamforowego drzewa, w których było przechowywane.

Łupy, zagrabione przez „zjednoczone wojska“, są prawdopodobnie bardzo duże; brano wszystko, co tylko się wziąć dało. Najlepiej, jak się zdaje, obłowili się Japończycy. Podług poprzednich wiadomości wartość zabranego przez nich złota i srebra wynosiła 10 milionów dolarów. Obecnie korespondent jednego z dzienników donosi z Jokohamy, że żołnierze japońscy

---

biny pana de Brives (Zawadzki), oraz młodego księdza de Sonancourt (Walewski). Panowie ci wbrew wszelkiemu poczuciu delikatności i rycerskości godzą się na rolę niemych świadków gwałtownej sceny, którą rozżalona hrabina pięknej pani Deloche wyprawia.

Błąd autora skrupia się na artystach: zbyteczne osoby wysilać się muszą, aby odpowiednią mimiką upozorować swój niefortunny pobyt w salonie hrabiny...

Te same rażące błędy powtarzają się i w kulminacyjnym punkcie aktu III. — w chwili otrucia się Maryi. Ksiądz, wchodzący do pokoju, na widok wijącej się z bólu kobiety, zamiast natychmiast zaalarmować męża, znajdującego się w drugim pokoju, zdobywa się na rozpaczliwe wołanie dopiero po długiej, męczącej scenie z samobójczynią. A ten okrzyk pełen zgrozy, wydzierający się z jego krtani po tak długim namyśle, nie budzi już oddźwięku w zniecierpliwionym słuchaczu. Traci na tem cała scena konania i jej efekt końcowy — brutalny zresztą — gdy Jerzy przekonany, iż ukochana kobieta zdradzała go i okłamywała, w podwójnym szale oburzonego człowieka i samca rzuca się na nią. — Ona umiera...

O grze artystów, z wyjątkiem pani Siemaszkowej, która bardzo szczęśliwie odtworzyła postać Maryi, niewiele się da powiedzieć: małe mieli role i może dlatego niezbyt je opracoweli. Wyjątek stanowi tu p. Walewski, który stworzył bardzo dobrą sylwetkę księdza.

zabrali z Tientsin, Tungtshau i Pekinu około 33 milionów „ien“, tj. 110 milionów koron srebrem. Do tego trzeba dodać 185 armat, 100 chińskich dżonek (łodzi) i jeden parowiec. Mówią, że Japończycy pierwsi obsadzili chińską kasę i ministeryum finansów, a splądrowawszy je należycie, oddali pod opiekę Rosyanom“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 listopada 1859. Śmierć Collins'a. — 1860. Bombardowanie Gaety. — 1893. Umarł Bach, reakcyjny minister austryacki.

Uniwersytet ludowy. Dziś wieczór o godz. 7 wieczór w sali gimnazyum św. Anny wykład dra S. Zakrzewskiego: „Epoka rozbiorów Polski“.

Dziś teatr zamknięty.

Podwójna miara Na mandat robotniczy rzuciła się banda niesumiennych demagogów klerykalnych i pracuje środkami, godnymi przyjaciół złodzieja Łucyka i mordercy Hacusia. Przed żadnem kłamstwem, choćby najohydniejszem, nie cofają się te indywidua. Zapomocą opłacanych drabów, przebranych w sukmany chłopskie, jeżdżą po wsiach i demoralizują lud, rozpijając go w niegodziwy sposób.

Równocześnie zaś pod osłoną policyi krakowskiej rozlepiają afisze, bezdennie głupie, które wśród szerokich warstw ludności wywołują oburzenie. W afiszach tych, rozlepionych za pozwoleniem policyi, szkalują osobistą cześć naszych towarzyszy, zohydzają prasę robotniczą, bezczeszczą i fałszują ruch robotniczy.

I rzecz dziwna: gdy na te kłamstwa umieściliśmy w sobotnim numerze „Naprzodu“ odpowiedź, skonfiskował ją prokurator Doliński. Więc oszustom klerykalnym wolno kłamać i obrzucać błotem, a nam odpierać oszczerstw nie wolno!

Konstatujemy ten fakt i ostrzegamy p. Korotkiewicza, by nie naciągał zbytnio struny, bo mamy z nim jeszcze różne stare obrachunki!

Cierpliwość robotników doszła już do ostatecznej granicy, i lada prowokacya może przelać miarę rozgoryczenia!

Kuryę piątą zdobyli robotnicy swoją krwią i potrafią ją obronić przed cuchnącymi pociskami oszustów klerykalnych!

„Magistracki“ węgiel. Dopiero w zeszły piątek pojawił się na ulicach odleglejszych wóz z miejskiego składu węgla. Oczywiście dwadzieścia kilka worków węgla nie mogło wystarczyć na zaspokojenie potrzeb przeszło 600 rodzin zamieszkujących owe ulice. Koło wozu powstał ścisk i o mało nie przyszło do bójki pomiędzy ubiegającymi się o paliwo. Skończyło się na tem, że węgiel dostał się najsilniejszym, inni musieli się zadowolnić spoglądaniem zdaleka na tani węgiel.

Według obwieszczenia magistratu cena 45 ct. za cetnar zawiera i dostawę węgla do domu. Przepis ten wykonywany jest tylko na zamożniejszych ulicach. W uboższej dzielnicy służba rozwożąca węgiel zupełnie o tem nie pamięta, wysypuje węgiel przed domem na ulicy i kupujący sami muszą zabierać go do mieszkań. Czyżby przepis magistratu stosował się tylko do dzielnic zamożnych?

Panama galicyjska. „Czas“ donosi, że przed kilku dniami odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem Mieczysława hr. Dunin-Borkowskiego posiedzenie rady nadzorczej Związku hodowców i handlarzy bydła. „W zgromadzeniu wzięli udział pp. Winiarz, dyrektor Banku hipotecznego; Strzyżowski, urzędnik Kasy oszczędności; Terenkoczy, dyrektor Banku zaliczkowego; Zieliński, urzędnik Banku dla ubezpieczeń i przemysłu, oraz Narcyz Ulmer, sekretarz Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Wyżej wymienieni urzędnicy tych instytucyj finansowych, które są wierzycielami Związku hodowców, uproszeni przez organa Związku, występują w charakterze prywatnym, i tworzą komitet nadzorczy dla rozwikłania interesów związków. Gdy rada nadzorcza złożyła ponownie gwarancyę, sięgającą kwoty blisko 40.000 K, i gdy funkcyonaryusze pięciu wierzycieli mają w rękach swoich rozwikłanie interesów, można się spodziewać, że sprawa pójdzie gładko, a to przedewszystkiem jest w interesie zarówno wierzycieli, jak i dłużników Związku. Wkońcu posiedzenia Mieczysław hr. Borkowski złożył gorące podziękowanie posł. Stefanowi Sękowskiemu, który w czerwcu b. r. powołany do współudziału, nietylko nie odmówił — chociaż za przeszłość żadnej nie ponosi odpowiedzialności — ale poświęcił cztery miesiące pracy, ponosił ofiary materyalne i doprowadził wreszcie do tego, że interesa Związku zdaje się w prawidłowy sposób będą rozwikłane“.

Tyle „Czas“. Zanim to „rozwikłanie“ nastąpi, postaramy się o to, aby opinia publiczna dowiedziała się o niesłychanych brudach, które się tam przez długie lata odbywały.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie. „Głos ludu śląskiego“ donosi: „Po paru dniach okazało się, że popłoch nie miał racyi, bo po sprawdzeniu ksiąg okazało się, że większego nadużycia nie było, tylko pewien bezład w notowaniu wydatków. Ponieważ wierzyciele naraz wszyscy zgłosili swe pretensye, a gotówka nie wystarczała na razie na ich zaspokojenie, w Dyrekcyi chwilowo stracono głowę i zapowiedziano na walne zgromadzenie wniosek zlikwidowania Towarzystwa. Tymczasem jednak wierzyciele-rzemieślnicy oświadczyli, że na pieniądze mogą jeszcze poczekać, rewizya ksiąg wykazała, że Dom polski nie stoi wcale tak źle, aby należało Towarzystwo likwidować i że wystarcza 10 do 15 tysięcy złr., aby Domowi polskiemu zapewnić nadal trwały byt.

Defraudacyę Bandrowskiego nasi serdeczni przyjaciele z pośród Niemców i Czechów wyzyskali na swój sposób i rozpoczęło się szarpanie czci i sławy polskiej z towarzyszeniem zwierzęcego wycia. W tej orgii rozwydrzonych instynktów nienawiści prym trzymał „Ostravski Obzor“. I ci, co przed dwoma miesiącami przy otwarciu Domu polskiego wysadzali się na słodkie słowa, a nawet z rozczulenia słowiańskiego płakali (p. Dworzak z Nar. Listów), teraz ryczeli i wyli z nadmiernej radości, bo Polakom stało się nieszczęście. Ale przedwczesną było uciecha. Wbrew zapewnieniom, że Dom polski upadł, że już nie istnieje, on jednakże nie upadnie i będzie istnieć nadal. Dowiodło tego walne zgromadzenie, które się odbyło w środę“.

Komers młodzieży akademickiej odbył się w sobotę wieczorem w sali browaru Johna. Komers zwołany był przez akademickie koło Szkoły ludowej i miał określić sprawę stosunku młodzieży uniw. do oświaty ludowej. Ob. Sikora, przemawiając w imieniu koła, wskazał na ogólne cele stow. „Szkoła ludowa“ i zaznaczył obowiązek popierania oświaty ludu przez młodzież, podnosząc przytem ze smutkiem, że w roku ubiegłym na tysiąc przeszło akademików, do koła Szkoły ludowej należało zaledwie 117. Następnie zabrał głos. prof. Lutosławski. W krótkiej przemowie prof. L. położył nacisk na to, że młodzież winna się naprzód wykształcić sama, a później dopiero brać się do oświecania ludu. Zaznaczył również, że lud jest daleko więcej polskim aniżeli młodzież, która goni za karyerą i na ogół biorąc, przesiąknięta jest „moskiewskim czadem i kwasem pruskim“. Tow. Bobrowski, uznając za słuszne niektóre uwagi p. Lutosławskiego, po krótkiem omówieniu działalności tow. Szkoły ludowej, tow. Oświaty ludowej i Uniwersytetu ludowego, żądał aby młodzież należała do tow. Szkoły i Uniwersytetu ludowego. Następnie rozwinęła się polemika o stosunku młodzieży do oświaty ludowej, w której zabierało głos wielu kolegów. Przyjęto następujące rezolucye:

1. Celem młodzieży polskiej ma być wolna i niepodległa republika polska. Wszelka działalność młodzieży do tego celu zmierzać powinna.

2. Komers wzywa młodzież uniwersytecką, aby zapisywała się do koła akademickiego Szkoły ludowej i do Uniwersytetu ludowego.

3. Komers akademicki solidaryzuje się z kolegami ze Lwowa i wyraża oburzenie z powodu gwałtów.

„Latarnia“ przed sądem pruskim. W zeszły poniedziałek odbył się w Moabicie termin w sprawie broszurki „Latarnia“ Nr. 5, zawierającej „Precz z militaryzmem“. Proces wytoczono tow. Morawskiemu za rozpowszechnianie. Akt oskarżenia stanowią dwa wyrazy, że rekruci muszą w pierwszych miesiącach ponosić różne krzywdy, drugie, że starszyzna za wielkie przestępstwa uchodzi z małemi lub żadnemi karami, zaś szeregowców spotyka ją surowe kary. Do tych paru wyrazów przyczepił się prokurator, wniósł nawet o wykluczenie publiczności. Oskarżony sprzeciwił się wykluczeniu, na co się sąd po krótkiej naradzie zgodził i publiczności nie wykluczył. W dalszym toku okazało się, że inkryminowane ustępy były tylko wyrwane z całości, sąd nie mógł przewidzieć, jaki te wyrazy mają związek z całością broszury, przeto po krótkiej rozprawie i naradzie termin odroczył na później i postanowił dać całą broszurę do przetłumaczenia.

O obrazę majestatu toczyła się przed sądem cieszyńskim w sobotę dnia 10 bm. rozprawa przeciw tow. Tadeuszowi Regerowi. Oskarżonego bronił dr. Apfelbaum. Trybunał uwolnił tow. Regera zupełnie od oskarżenia.

P. Klemens Kołakowski prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania: „Odnośnie do notatki, zamieszczonej w Nrze 221 „Naprzodu“ z dnia 10 b. m., proszę uprzejmie o zaznaczenie, że nie objąłem wcale redakcyi „Ruchu katolickiego“ i z pismem tem żadne zgoła nie łączą mnie stosunki“.

Szczepanik w Przemyślu. Wbrew doniesieniom dzienników wiedeńskich i lwowskich, jakoby Szczepanik od półtora miesiąca w Przemyślu uwolniony został od służby wojskowej, którą musiałby pełnić jako zwykły piechur austryacki, wynalazca pozostaje ciągle w Przemyślu, a wiadomość o jego uwolnieniu przez komisyę superarbitralną jest nieprawdziwą. Rzeczona komisya wojskowa orzekła wprawdzie, że Szczepanik jest *mindertauglich* (mało zdatny), co z reguły pociąga za sobą przeniesienie rekruta do rezerwy, zaleciła jednak zatrudnienie go odpowiednio jako „profesyonisty“. Szczepanik obecnie ciągle pozostaje w szpitalu wojskowym, a „Societe des Inventions“ wyśle mu do Przemyśla rysownika, aby prace wynalazcy nie cierpiały wskutek tej zbyt długiej niewoli.

Wzrost płac roboczych w Anglii w pierwszych ośmiu miesiącach roku bieżącego wynosi przeszło 3,600.000 koron. Nie są tu wliczeni robotnicy wiejscy, okrętowi i kolejowi. Najznaczniejszą podwyżkę uzyskali górnicy i robotnicy w hutach żelaznych.

Telegraf i telefon.

Aresztowania w Przemyślu.

Przemyśl, 12 listopada. W sobotę wieczorem około godziny 6 przewieziono w kilku dorożkach z policyi do sądu wszystkich aresztowanych, podejrzanych przez policyę o pobicie oficerów 58 p. p. Przed gmachem więziennym zebrało się około kilka tysięcy robotników, którzy w chwili, gdy wysiadali z dorożek aresztowani, wznosili okrzyki na cześć tychże, co dało powód do rozpędzania zebranych przez skonsygnowaną policyę przed gmachem więziennym.

Prócz już wymienionych aresztowano w piątek dodatkowo tokarza kolejowego Wronę, którego również odstawiono do sądu, zaś Olearczyka Jana wypuszczono. Aresztowanych i odstawionych do sądu jest 9 osób.

Proces Hilsnera.

Pisek, 12 listopada. Do sądu tutejszego na zapytanie telegraficzne przyszła z Mannheim odpowiedź, iż niejaka Marya Klima rzeczywiście tam od niedawna mieszka. Urodziła się ona w roku 1882 w Miskolczu na Węgrzech. Dnia 23 kwietnia 1900 r. przybyła ze Znaimu jako pokojówka do kawiarni „Imperial“, a obecnie służy u kupca Lorscha. Bliższe szczegóły jej życia zna niejaki Ludwik Etzel w Znaimie. Czy ona jest prawdziwą Maryą Klima, czy tylko imienniczką, okaże śledztwo.

Proces w Chojnicach.

Chojnice, 12 listopada. Oskarżony Maslow został skazany za oszczerstwo rzucone na Leviego na rok ciężkiego więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich. Pani Ross została skazaną na 2 i pół lat ciężkiego więzienia. Obojgu odebrano na zawsze prawo składania przysięgi.

Stracenie na carskim okręcie.

Berlin, 12 listopada. „Local Anzeiger“, donosi z Kopenhagi, że na carskim jachcie „Gwiazda polarna“ wykonano na jednym z majtków wyrok śmierci przez powieszenie i ciało wrzucono do morza. Powodem wyroku miała być niesubordynacya.

Historya pruskich orderów.

Berlin, 12 listopada. Z Schanghaju donoszą, że handlarz z Hong-kong kupił od rosyjskiego oficera za 3.000 dolarów order czarnego orła, darowany swego czasu cesarzowi chińskiemu przez cesarza Wilhelma. Obecnie sprzedał go ten sam handlarz władzom niemieckim za 20.000 dolarów.

Amnestya.

Rzym, 12 listopada. Z powodu dnia urodzin król podpisał dekret, darowujący karę wszystkim tym, którzy zostali skazani za przekroczenia wojskowe, finansowe i inne, a których kary nie przekraczają 6 miesięcy.

Don Karlos przeciw Karlistom.

Madryt 12 listopada. Dzienniki republikańskie ogłaszają następujący list Don Karlosa: Kilku niecierpliwych i niekarnych ludzi w Katalonii zdradziło naszą sprawę, należy się sprzeciwić ostro tym machinacyom złych Karlistów. Don Karlos protestuje przeciw wszczętemu przez niesumiennych ludzi ruchowi. W końcu listu zapewnia Don Karlos, że nie odstąpi od swych praw, ale powstanie w obecnych czasach uważa za przedwczesne.

Wypadki.

Paryż, 12 listopada. Na dworcu Choisy le Roi zderzył się wczoraj pociąg expresowy z innym pociągiem. Siedem osób zginęło, dziesięć rannych. Przy zderzeniu przewróciła się lokomotywa pociągu idącego z Nantes. Na miejsce wypadku przybył minister robót publicznych Baudin.

Oran (Algierya), 12 listopada Silne deszcze sprawiły wielkie spustoszenia w okolicach Maskary. Wiele kobiet i dzieci utonęło. Deszcze zniszczyły linię kolejową koło Biserty.

Nowy Jork 12 listopada. Parostatek „City of Montirello“, idący z Jarmonth w Nowej Szkocyi do Halifax, zatonął w niedzielę. 40 osób utonęło.

Wojna w Chinach.

Londyn, 12 listopada. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Skutkiem nacisku wywartego z Petersburga Rosyanie wydali oficyalnie linię kolejową hrabiemu Waldersee, który ją niewątpliwie odda naczelnemu inżynierowi północno-chińskich kolei, Kinderowi.

Berlin, 12 listopada. Biuro Wolfa donosi z Tientsinu: Konsul belgijski zaanektował również część obszaru wielkości kwadratowego kilometra na lewym brzegu rzeki Peiho. Posiadłość belgijska leży tuż obok rosyjskiej. Konsul belgijski uwiadomił wszystkie mocarstwa o dokonanej aneksyi.

Waszyngton, 12 listopada. Rząd amerykański postanowił zachować nadal w sprawie chińskiej to samo stanowisko, co dotychczas. Wojska amerykańskie będą wycofane i odjadą do Manilli, by stłumić powstanie na Filipinach. W Pekinie pozostanie tylko warta dla ochrony poselstwa.

Koszta awantury chińskiej.

Berlin 12 listopada. Rada związkowa otrzymała już wykaz kosztów ekspedycyi chińskiej aż do 31 marca 1901. Koszta te wynoszą razem 152,770.000 marek. Oprócz tego rząd ma zamiar przedłożyć dalszy wykaz kosztów za rok 1901.

Siła wojska niemieckiego w Chinach obecnie wynosi 863 oficerów, 18,739 żołnierzy i 5,579 koni.

Prasa opozycyjna, a nawet klerykalna atakuje ostro rząd z powodu nadzwyczajnej wysokości wydatków. „Germania“ oświadcza, że przedłożenie rządowe jest przykrą niespodzianką. Rząd złamał konstytucyę, wydając tyle pieniędzy bez pozwolenia parlamentu, którego umyślnie przez tak długi czas nie zwoływał.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)